

jacielu — że tenże po jakimś czasie zachorował. — Przejścia życiowe, trudy wojenne, liche odżywianie się przy końcu wojny, stały się przyczyną, że zapadł na suchoty. Ze szpitala otrzymałem (mówi kapłan) list z prośbą, żeby go odwiedzić. Prośbie jego chętnie uczyniłem zadość. — W szpitalu znalazłem go wielce spokojnego, a nawet wesołego duchowo.

Wśród ciężkiego suchotniczego kaszlu opowiedział jeszcze co następuje: Pewna już poważniejsza kobieta, która dawniej u jego rodziców zatrudniona była jako służąca, zasłyszawszy o jego nawróceniu się na wiarę katolicką, nie znając go prawie, bo u rodziców jego służyła jeszcze za czasu jego dzieciństwa i w tym czasie z obowiązku odeszła, będąc w temże mieście i o chorym Walterze zasłyszawszy, przyszła go odwiedzić.

Wyznała przed nim, o czem prócz niej nikt nie wiedział, że kiedy była w obowiązku u jego rodziców, on i brat jego zachorowali byli ciężko. „Ja — mówi dalej — będąc u siebie, byłam prawie pewną, że dzieci z tej choroby nie wyjdą, pokryjomu obu dzieciaków ochrzciłam z wody. Po tym czynie, często zastanawiałam się, co też z tych dzieci, jeśliby przyszli do zdrowia, będzie, a obawiałam się, komukolwiek choćby słowo powiedzieć o mym czynie“. — Jakże teraz ucieszyła się, kiedy Walter na łożu boleści i z wdzięcznością uściśnął jej rękę. — Teraz dopiero cała sprawa stała się jasną, skąd w tak niewytłumaczony sposób obaj chłopcy, jeszcze w domu u rodziców będąc, tak dziwny pociąg mieli do wiary i Kościoła. A to chrzest udzielony im przez katoliczką służącą wlał im tę łaskę wiary...

Nasz chory miał jeszcze i tę pociechę, że rodzice powiadomieni przybyli do niego i swoją zgodę na przejście jego na wiarę katolicką mu oświadczyli. Ja sam (mówi kapłan) byłem świadkiem, jak wśród łez rodzice swoje twarde przekonania zmienili. — A chory spokojnie i z weselem zanurzył na zawsze powieki...

Prześliczne słowa nawróconego pastora w Ameryce.

Gdybym zapragnął opisać wszystko, co znalazłem w Kościele katolickim, niewzruszoną wiarę, pokój umysłu i serca, niewypowiedzianą słodycz Boskiej pociechy, życie nieustannej modlitwy, czynną działalność w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, niezrównaną miłość, tryskającą z Jego Najświętszego Serca, będącego udziałem wszystkich członków Jego mistycznego ciała, gdybym to wszystko chciał opisać, musiałbym wydać osobną księgę.

Zaiste! Wszystko czego może zapragnąć duch ludzki i serce ludzkie w dziedzinie religji, wszystko znajduje się w Kościele katolickim. Ucząc nas wyczekiwać tej wielkiej chwili, w której wiara ustąpi już błogosławionemu widzeniu w niebie, Kościół na ziemi najbardziej zbliża nas do raju.

Nie przestanę nigdy zapytywać siebie samego, dlaczego Bóg w Swej dobroci raczył otworzyć moje oczy. To już tajemnica Jego miłości i kłikowości nieskończonej.

Fr. X. Farmer

były pastor metodystów w Ameryce.